

# Iris Fischer

---

## Obóz dla polskich "Displaced Persons" w Haltern 1945–1948

---

Przegląd Historyczny 100/1, 105-111

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IRIS FISCHER  
Heinrich Heine– Universität  
Düsseldorf

## Obóz dla polskich *Displaced Persons* w Haltern 1945–1948

Choć ofiary deportacji przeprowadzanych w latach 1939–1945 przez narodowosocjalistyczne Niemcy (nazwane przez aliantów *Displaced Persons*, DP) stały się po drugiej wojnie światowej istotną częścią społeczeństwa niemieckiego, mało kto dzisiaj wspomina ich los. Takie problemy jak codzienna walka o byt, odbudowa zniszczonego kraju, czy wypędzenia okazały się ważniejsze niż los tzw. dipisów, których usunięto ze zbiorowej pamięci Niemców. Dopiero od kilku lat historycy zajmują się losem tej grupy. Szczególnie intensywne badania prowadzi się na poziomie regionalnym.

Już we Francji, wyzwalanej od czerwca 1944 r., alianci zetknęli się z problemem deportowanych — robotników przymusowych, jeńców wojennych, więźniów obozów koncentracyjnych. Uświadomiło im to skalę problemu, z jakim mogą spotkać się w granicach Rzeszy. Wydano więc pierwsze zarządzenia obejmujące swym działaniem również dipisów. Miały one zapobiec niekontrolowanemu przemieszczaniu się tych osób, mogącemu przeszkodzić bieżącym operacjom wojskowym. Starano się też nie dopuścić do wybuchu epidemii oraz znaleźć Niemców nieobciążonych nazistowską przeszłością, których można by wykorzystać do zorganizowania tymczasowej administracji oraz denazyfikacji (miało to niemałe znaczenie również w kontekście dipisów). Głównym zadaniem alianckich władz okupacyjnych wobec DP było zapewnienie im dachu nad głową, pracy, ochrony przed przemocą ze strony ludności niemieckiej, a także zorganizowanie szybkiej i planowej repatriacji bądź emigracji<sup>1</sup>. Pomóc w tym miała United Nations Relief and Rehabilitation Administration (UNRRA). Jednocześnie alianci musieli zapewnić żywność, wodę, energię elektryczną, zakwaterowanie oraz pomoc medyczną także Niemcom, w tym uchodźcom, wysiedlonym i ewakuowanym<sup>2</sup>.

Szybka repatriacja DP nie była możliwa. W dodatku zniszczenie infrastruktury i substancji mieszkaniowej utrudniało życie i zaopatrzenie ludności. Na przykład w strefie brytyjskiej w maju 1945 r. na 13 tys. km dróg, tylko ok. 1 tys. km było przejezdnych; z jednym

<sup>1</sup> M. Proudford, *European Refugees: 1939–1952, a study in forced population movement*, London 1957, s. 162n.

<sup>2</sup> U. Schneider, *Nach dem Sieg: Besatzungspolitik und Militärregierung 1945*, [w:] *Die britische Deutschland- und Besatzungspolitik 1945–1949*, red. J. Foschepoth, R. Steininger, Paderborn 1989, s. 49–57.

wyjątkiem zniszczone były wszystkie mosty na Renie a porty zostały zablokowane przez wraki. Wszystko to bardzo utrudniało repatriację<sup>3</sup>.

Katastrofalnie przedstawiało się zaopatrzenie. W połowie 1946 r. w strefie brytyjskiej dzienna norma żywniowa wynosiła 1 050 kalorii na osobę (dwie kromki chleba z odrobiną dżemu, łyżka zupy mlecznej i dwa małe ziemniaki). W strefie francuskiej norma wyżywieniowa była jeszcze niższa i wynosiła 900 kalorii. Na skutek złej sytuacji zaopatrzeniowej rozwinął się czarny rynek. Kierownik Departamentu Zarządzania Gospodarką w strefie brytyjskiej stwierdził latem 1946 r., że handel wymienny przybrał tak ogromne rozmiary, iż choć odbywa się całkowicie jawnie, ściagać można co najwyżej pojedyncze przypadki. Popierała go w dodatku duża część społeczeństwa, dla którego czarny rynek był często jedynym źródłem zaopatrzenia<sup>4</sup>.

Trudności aprowizacyjne, zniszczenie infrastruktury transportowej *etc.*, odbiły się również na zaopatrzeniu *Displaced Persons* i przyspieszyły decyzję aliantów skoncentrowania ich w specjalnych obozach, określanym terminem *assembly centers*<sup>5</sup>.

Jeden z „polskich obozów” umieszczono w Haltern, niewielkiej miejscowości w Północnej Nadrenii–Westfalii. Po zajęciu miasta alianci natknęli się tu na niewielki obóz z jeńcami wojennymi i robotnikami przymusowymi zatrudnionymi głównie w rolnictwie<sup>6</sup>. Latem 1946 r. znajdowało się w nim ponad 5,5 tys. Polaków<sup>7</sup>. Byli oni, po obywatelach ZSRR, drugą największą grupą byłych robotników przymusowych umieszczonych w tym obozie. Większość pracowała w czasie wojny w zakładach przemysłowych Zagłębia Ruhry. Ponieważ Haltern zostało — w porównaniu z większością miast w Zagłębiu Ruhry — zniszczone w niewielkim stopniu, stanowiło sprzyjające miejsce na duży obóz.

Bezpośrednio po wkroczeniu do miasta alianci rozpoczęli rekwizycję budynków mieszkalnych, w ciągu zaledwie dwóch godzin usuwając z dzielnicy Haltern–West ok. 3,8 tys. mieszkańców. Ponieważ zagwarantowano im powrót w ciągu kilku dni, mieszkańcy zabrali ze sobą tylko niezbędne rzeczy. W rzeczywistości mogli powrócić do swoich mieszkań dopiero 28 marca 1948, po rozwiązaniu obozu dla *Displaced Persons*. Znalazienie zastępczego *locum* nie było łatwe, gdyż na terenie obozu — ogłoszonego obszarem zamkniętym dla Niemców — znajdowało się 80% niezniszczonej zabudowy miasta (418 domów z 869 mieszkaniami)<sup>8</sup>. Ciężka sytuacja mieszkaniowa stała się jeszcze bardziej odczuwalna w Haltern jesienią 1945 r., gdy do miasta powróciło wielu jego ewakuowanych obywateli.

Po repatriacji Rosjan latem 1945 r., największą grupę DP w strefie brytyjskiej stanowili Polacy. Zimą 1945/1946 r. w obozach w Westfalii–Lippe znajdowało się ogółem 77 tys. dipisów różnych narodowości. Repatriacja Polaków odbywała się opieszale. Jednym z powodów był fakt, że zgodnie w umowę zawartą w Jałcie, władze radzieckie do czasu zakończenia repatriacji Rosjan odmawiały zezwolenia na przejazd przez swoją strefę

<sup>3</sup> Ch. Kleβmann, *Doppelte Staatsgründung. Deutsche Geschichte 1945–1955*, Bonn 1991, s. 45.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 47–49.

<sup>5</sup> W. Jacobmeyer, *Vom Zwangsarbeiter zum Heimatlosen Ausländer. Die Displaced Persons in Westdeutschland 1945–1951*, Göttingen 1985, s. 25.

<sup>6</sup> G. Schwarze, *Politischer Alltag in der Nachkriegszeit*, [w:] *Haltern. Beiträge zur Stadtgeschichte*, red. F.–J. Schulte–Althoff, Dülmen 1988, s. 565.

<sup>7</sup> United Nations Archives (dalej: UNA), PAG–4/3.0.11.2.0.2:71, File number 212, Land North Rhine Westphalia, Statistiken, April 1946–June 1947.

<sup>8</sup> G. Schwarze, op. cit., s. 563.

okupacyjną transportów z Polakami. W maju 1946 r. liczba DP spadła do 68,5 tys., z czego prawie 50 tys. stanowili Polacy. Reszta to Litwini, Łotysze, Estończycy oraz 4 tys. Jugosłowian<sup>9</sup>.

Permanentne problemy zaopatrzeniowe nie omijały obozu. Racje żywnościowe DP nie różniły się bowiem od racji Niemców zarówno pod względem liczby kalorii, jak i jakości produktów (chleb był tak zły, że niektórzy, szczególnie chorzy, nie byli w stanie go jeść)<sup>10</sup>. Chociaż administracja miasta skarżyła się na jakość zaopatrzenia, można przypuszczać, że dbała o taki rozdział artykułów spożywczych, by pozostawić świeższe produkty dla mieszkańców miasta, gorsze zaś przekazywać na potrzeby obozu<sup>11</sup>. Niewystarczające i zbyt jednorodne wyżywienie dotyczyło w pierwszym rzędzie noworodki, dzieci, kobiety w ciąży i matki karmiące. Już w grudniu 1946 r. podkreślano w *Monthly Narrative Reports UNRRA*, że należy rozwiązać problem niedożywienia tych grup<sup>12</sup>. Cierpiały szczególnie dzieci, u których obserwowano niedowagę, szkorbut, anemię i krzywicę. Także dorosłych — zwłaszcza wykonujących cięższe prace fizyczne — dotyczyły różne schorzenia dystroficzne<sup>13</sup>. Od maja 1947 r. stan zdrowia DP pogarszał się coraz bardziej z powodu złych warunków zaopatrzeniowych (m.in. braku pełnowartościowego mleka dla dzieci)<sup>14</sup>. Skutkiem tego była niezwykle wysoka śmiertelność dzieci w obozie. W 1947 r. 48 z 58 zgonów zapisanych w księdze parafialnej stanowiły przypadki śmierci niemowląt<sup>15</sup>. Z jednej strony wynikało to z wyniszczających warunków wcześniejszej pracy przymusowej matek, z drugiej z faktu, że niedożywione niemowlęta były bardzo wrażliwe na dolegliwości żołądkowo-jelitowe i zapalenie płuc<sup>16</sup>.

Ogólne osłabienie systemu odpornościowego wynikające z niedożywienia mieszkańców obozu skutkowało większą wrażliwością na infekcje<sup>17</sup>. Bezpośrednim następstwem niedożywienia była gruźlica, a pośrednio świnka, odra, krztusiec, szkarlatyna, dyfteryt i grypa. Personel medyczny w obozach próbował przeciwdziałać rozprzestrzenianiu się chorób przez regularne szczepienia oraz izolację chorych w szpitalu. Było to jednak trudne, bowiem brakowało nie tylko leków, lecz także przeszkolonego personelu medycznego, którego liczba zmniejszała się w miarę repatriacji. Administracja obozu musiała więc polegać na osobach o niewystarczających kwalifikacjach. W celu załagodzenia tych bolączek, do pracy w obozie przydzielono niemiecką akuszerkę i niemieckiego dentystę<sup>18</sup>. Mimo, że warunki sanitarne oficjalnie uznano za zadowalające, faktyczna sytuacja była trudna. Brak mydła i węgla na opał uniemożliwiał utrzymanie minimum higieny. Do dyspozycji mieszkańców obozu było zaledwie 15 pryszniców w piwnicy budynku szkolnego, z których można było korzystać tylko od godziny 14 do 17 (o ile był węgiel!)<sup>19</sup>.

---

<sup>9</sup> S. Schröder, *Displaced Persons in Westfalen. Millionenschicksale nach dem Ende des Weltkrieges*, [w:] „Westfälischer Heimatbund, Jahrbuch Westfalen 2000, Münster 2000, s. 251.

<sup>10</sup> UNA, PAG-4/3.0.11.2.0.2:36, File number 504, Area Team 912, Medical Report, April 1947.

<sup>11</sup> Stadtarchiv Haltern: Bestand: Protokollbücher, Sitzungsprotokoll vom 29 Mai 1947.

<sup>12</sup> UNA, PAG-4/3.0.11.2.0.2:36, File number 504, Area Team 912, Medical Report, December 1946.

<sup>13</sup> Ibidem, Medical Report, January and April 1947.

<sup>14</sup> Ibidem, Medical Report, May 1947.

<sup>15</sup> G. Schwärze, op. cit., s. 568.

<sup>16</sup> UNA, PAG-4/3.0.11.2.0.2:36, File number 504, Area Team 912, Medical Report, April 1947.

<sup>17</sup> Ibidem, Medical Report, January 1947.

<sup>18</sup> Ibidem, File number 506, Team 7, Medical Report, February 1947.

<sup>19</sup> Ibidem, Medical Report, January 1947.

Apatia, często obserwowana u części mieszkańców obozu powodowała, że przestawali oni dbać o higienę. W związku z tym UNRRA organizowała pokazy filmów propagujących utrzymywanie higieny, które wcześniej wykorzystywano w wojsku<sup>20</sup>. Kierownictwo obozu miało nadzieję, że seanse filmowe przyniosą lepsze efekty niż materiały drukowane, które również były dostępne. Lekcje na temat higieny odbywały się także w przyobozowych szkołach. Mimo regularnych inspekcji i dezynfekcji przy pomocy DDT poważnym problemem pozostawały pluskwy i wszy, mnożące się wskutek braku zainteresowania mieszkańców w utrzymywaniu higieny<sup>21</sup>. W obozie szerzyły się też choroby weneryczne, w tym syfilis. Zachorowalność na nie zmniejszyła się z upływem czasu, dzięki osiągnięciu stabilizacji życiowej przez przynajmniej część mieszkańców obozu<sup>22</sup>.

Wiosną 1947 r. problemy higieniczne zaostrzyły niesprzyjające warunki klimatyczne oraz ogólnie zły stan obozu w Haltern. Duża jego część nie miała kanalizacji, a jedynie nie-liczne toalety posiadały bezpośrednie połączenie z szambem. Na domiar złego w lutym 1947 r. miasto przestało się wywiązywać z obowiązku wywozu nieczystości. Po bezskutecznej interwencji, oficer medyczny stwierdził, że stało się tak z powodu sporu odpowiedzialnego za asenizację inspektora miejskiego z administracją obozu<sup>23</sup>. Skutkiem było przepelnienie szamb i rozlanie się ścieków po ulicach. W związku z tym, w lecie pojawiło się zagrożenie epidemiami tyfusu i czerwonki<sup>24</sup>. W istocie zaprzestanie opróżniania szamb przez miasto było próbą nacisku na władze wojskowe, aby te rozwiązały obóz. Stan zdrowia jego mieszkańców pozostawał miastu całkowicie obojętny.

Codzienna atmosfera w obozie nie była korzystna. Trauma okresu wojny oraz zła sytuacja po jej zakończeniu powodowały trudności socjalizacyjne. Również otaczający obóz Niemcy żywili liczne uprzedzenia wobec DP, które przeszkadzały w porozumieniu. Mimo to, mieszkańcy obozu próbowali zapomnieć o traumie i przyzwyczać się do nowych warunków. Ważną rolę w tym względzie odegrały wydawane przez DP gazety, będące dobrym świadectwem potencjału intelektualnego obozowej społeczności, świadomej swojej tożsamości i pragnącej ponownie uczestniczyć we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego.

Najwięcej tytułów prasowych ukazujących się w obozach dla repatriantów pisanych było w języku polskim<sup>25</sup>. Jak wynika z ustaleń Krystyny Kersten, w latach 1945–1948 w obozach dla dipisów w Niemczech wydawano 300 polskich gazet. W niektórych obozach w strefie brytyjskiej ukazywało się nawet po kilka tytułów. Zagadnienie to wymaga jednak dalszych badań<sup>26</sup>. Większość prasy obozowej propagowała postawę antykomunistyczną i antyradziecką, co u jej czytelników wzmagało obawy przed powrotem do ojczyzny. Choć otwarte wyrażanie sprzeciwu wobec repatriacji, władz alianckich oraz UNRRA gro-

<sup>20</sup> Ibidem, File number 504, Area Team 912, Medical Report, December 1946.

<sup>21</sup> Ibidem, File number 506, Team 7, Medical Report, November and December 1946.

<sup>22</sup> Ibidem, Medical Report, December 1946.

<sup>23</sup> Ibidem, Medical Report, February 1947.

<sup>24</sup> Ibidem, Medical Report, May 1947.

<sup>25</sup> S. Stępień, *Der alteingesessene Fremde. Ehemalige Zwangsarbeiter in Westdeutschland*, Frankfurt am Main 1989, s. 112.

<sup>26</sup> K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974, s. 186. Zagadnieniem tym zajmuję się w swojej pracy doktorskiej. Ponieważ większość gazet znajdowała się pod wpływem rządu londyńskiego, prezentowały one wyraźnie negatywne stanowisko wobec repatriacji. Badam również prasę znajdującą się pod wpływem nowej komunistycznej władzy.

ziło zamknięciem gazety, większość czasopism znalazła zawaolowane sposoby wyrażenia wrogiego nastawienia do repatriacji<sup>27</sup>. W połowie 1946 r. wśród Polaków pojawiły się zarówno pisma 1 Dywizji Pancerniej i rządu na uchodźstwie, jak i prasa nadchodząca z Polski.

Władze wojskowe i UNRRA wspierały działające na terenie obozów szkoły, widząc w nich remedium na dręczącą dipisów depresję. Według wypowiedzi jednej z pracownic UNRRA, priorytetami dla każdego obozu było uruchomienie szpitala i — w drugiej kolejności — szkoły<sup>28</sup>. W obozach powstały zarówno szkoły podstawowe, jak i średnie. Głównym problemem pozostawało zapewnienie materiałów do nauki oraz znalezienie odpowiednich nauczycieli. W większości przypadków inicjatywa założenia szkoły wychodziła od samych mieszkańców obozu, którzy wybierali spośród siebie nauczycieli i nadzorowali ich pracę<sup>29</sup>. Również w obozie w Haltern kształcenie odgrywało ważną rolę. Obok szkoły i przedszkola, w obozie funkcjonował sierociniec, internat i dom młodzieży wraz z księgarnią<sup>30</sup>. W domu młodzieży można było wziąć udział w kursach przygotowujących do zawodu. W Haltern zorganizowano nawet wystawę „Kultura i wykształcenie w obozach w Nadrenii–Westfalii”<sup>31</sup>.

W czasie gdy wspierani przez organizacje międzynarodowe dipisi starali się stworzyć w obozach system szkolny na odpowiednim poziomie, niemieckie szkoły powracały do swojej dawnej pracy bardzo powoli. Brakowało nie tylko wykształconych nauczycieli, lecz także pomieszczeń, ponieważ większość budynków szkolnych była albo zburzona, albo wykorzystywana jako obozy dla uchodźców<sup>32</sup>. Niemcy zapewne byliby zdziwieni, gdyby wiedzieli, że pogardzani do niedawna Słowianie szybciej uruchomili szkoły, niż oni sami. Podczas gdy szkoła w obozie funkcjonowała w najlepsze, zarząd miasta Haltern jeszcze w sierpniu 1945 r. zastanawiał się, jakie przedmioty będą nauczane w szkołach niemieckich<sup>33</sup>.

W celu poprawy stanu psychicznego mieszkańców obozu starano się, by oczekujący na repatriację podejmowali pracę: *It was clear to anyone with practical camp experiences that the higher the level of employment, the better the camp and the happier residents*<sup>34</sup>. Dipisów zatrudniano głównie w wojsku i administracji obozu, sporadycznie w instytucjach niemieckich<sup>35</sup>.

Stosunki między Niemcami a byłymi robotnikami przymusowymi stale pogarszały się. Narastająca przez lata nienawiść wobec okupantów, dozorców w obozach oraz zarządców kopalni, dla których robotnicy przymusowi musieli pracować w nieludzkich warunkach, owocowała bezpośrednio po wojnie aktami agresji wobec Niemców, co wobec ogromu cierpień jakich doznali przymusowi robotnicy w czasie wojny jest zrozumiałe. Do narastania antagonizmu przyczyniło się szeroko rozpowszechnione wśród niemieckiej

<sup>27</sup> Ibidem, s. 187.

<sup>28</sup> M. W y m a n, *DP: Europe's displaced persons, 1945–1951*, Philadelphia 1989, s. 99.

<sup>29</sup> G. W o o d b r i d g e, *UNRRA. The History of the United Nations Relief and Rehabilitation Administration*, New York 1950, t. II., s. 526.

<sup>30</sup> Stadtarchiv Haltern: Lagerzeitung „Na Obczyźnie”, s. 1.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>32</sup> H. G l a s e r, *Deutsche Kultur. Ein historischer Überblick von 1945 bis zur Gegenwart*, Bonn 1997, s. 73, 74.

<sup>33</sup> Stadtarchiv Haltern: Bestand: Protokollbücher, Sitzungsprotokoll vom 10 August 1945.

<sup>34</sup> G. W o o d b r i d g e, op. cit., s. 519.

<sup>35</sup> W. J a c o b m e y e r, op. cit., s. 177.

ludności Haltern przekonanie, że DP dostawali lepsze jedzenie. Uważano, że utrzymanie dipisów odbywa się kosztem ludności i to właśnie z tego powodu dzieci niemieckie nie miały wystarczającej ilości mleka. Nie dostrzegano faktu, że dzieci robotników przymusowych umierały podczas wojny z powodu niedożywienia, a DP utrzymywała nie tylko ludność niemiecka, lecz także UNRRA i wojska alianckie<sup>36</sup>.

We współpracy z wojskiem nowe władze niemieckie musiały organizować zakwaterowanie nie tylko dla żołnierzy alianckich i ewakuowanych, którzy powracali do miast po zakończeniu wojny, ale też dla wysiedlonych i uchodźców. Na 65,9 milionów ludności we wszystkich czterech strefach okupacyjnych, 12 milionów stanowili uciekinierzy i przymusowi wysiedleńcy, a 3,1 miliona (4,7%) ewakuowani, którzy znaleźli się w strefach najbardziej zniszczonych nalotami bombowymi, a więc brytyjskiej (1,1 miliona) i amerykańskiej (0,9 miliona). Większość uchodźców rozmieszczono na terenach wiejskich Dolnej Saksonii i Szlezewiku–Holsztyna. Szczególnym ciężarem była ich obecność w strefie brytyjskiej, obejmującej także zniszczone obszary zindustrializowane, takie jak Zagłębie Ruhry, w którym pracowało wielu robotników przymusowych<sup>37</sup>. Sytuację pogarszał dodatkowo fakt, że właśnie w strefie brytyjskiej zniszczeniu uległa większość zabudowy mieszkalnej. Co więcej, sytuacja mieszkaniowa pogorszyła się w następnych latach wraz z napływem uchodźców ze wschodu<sup>38</sup>.

Dwunastoletnia indoktrynacja narodowego socjalizmu spowodowała, że Niemcy postrzegali wschodnich Europejczyków jako „podludzi”. Stosunki pogarszały dodatkowo permanentne braki zaopatrzeniowe. Ludność niemiecka nie chciała uznać dipisów za ofiary wywozek zmuszone do pracy dla Niemców w bardzo ciężkich warunkach. Postrzegano ich raczej jako rabujące domy bandy włóczęgów. Jednak jak stwierdził Wolfgang Jacobmeyer, przestępstwa dokonywane przez DP nie była częstsze niż te dokonywane przez Niemców<sup>39</sup>. Przypadki plądrowania i kradzieży osiągnęły apogeum bezpośrednio po zajęciu kraju przez aliantów, jednak skończyły się po repatriacji dipisów radzieckich. Prezydent regionu Westfalii informował: *Die Anwesenheit der Fremdarbeiter, insbesondere der Russen, hat zu zahlreichen Überfällen geführt, bei denen es zu Erschießungen und Körperverletzungen gekommen ist. Außerdem sind zahlreiche Plünderungen von Geschäften und landwirtschaftlichen Betrieben vorgekommen. Zahlreiche Raubüberfälle auf Einzelpersonen gehen ebenfalls zu Lasten der Fremdarbeiter. Nach dem Abtransport der Russen, welcher am 19.7.1945 erfolgte, ist eine wesentliche Beruhigung der Lage eingetreten*<sup>40</sup>.

Kontakty między niemiecką ludnością lokalną i dipisami były rzadkie i ograniczały się do handlu na czarnym rynku albo sprzedaży produktów spożywczych z własnych upraw. Ludność niemiecka nie interesowała się losem dipisów również dlatego, że sama czuła się ofiarą okupacji alianckiej. W dodatku stosunki między Polakami a Niemcami obciążało utrwalone przez lata nacjonalizmu, a rozpowszechnione w Niemczech już wcześniej przekonanie o niższości Słowian.

<sup>36</sup> S. Stępień, op. cit., s. 126, 127.

<sup>37</sup> Ch. Kleßmann, op. cit., Bonn 1991, s. 39, 40.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 52.

<sup>39</sup> W. Jacobmeyer, op. cit., s. 48, 49.

<sup>40</sup> StAH: Bestand: Wanne–Eickel, Aktenzeichen 24, Aktentitel: Lager der Fremdarbeiter/Displaced Persons, Laufzeit 1945–1946, bez paginacji.

Istniejący w Haltern obóz (i żywa pamięć o nim) do dziś wpływa na (niechętny) stosunek do Polaków. W dalszym ciągu ani społeczeństwo, ani władze miasta, ani żadna organizacja nie uczyniły nic, żeby to zmienić. Nie ma żadnego pomnika ani miejsca pamięci, które przypomniałyby o losie robotników przymusowych z Polski i ZSRR. Fakt, że do dzisiaj Adolf Hitler jest honorowym obywatelem Haltern, mówi dużo o stosunku do przeszłości<sup>41</sup>.

---

<sup>41</sup> B. Spagnol, *Haltern und der Nationalsozialismus. Ereignisse und Erinnerungen*, Essen 2006, s. 147–151.